

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłka 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petytowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petytowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal., najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Kalendarz lwowski.

Sobota: 25. października.

Dziś: Jana Kantego. Jutro: Ewarysta.

Imiona słow.: dziś Samomyśla, jutro Lutosława.

Wschód słońca 6:40, zachód 6:46.

Widowiska przyw. Colloseum Thorna, ul. Stoneczna pasaż Hermana, przedstawienia codziennie; początek o godz. 8 wiecz. W niedzielę i święta dwa przedstawienia.

Koncerty. W Filharmonii (b. teatr Skarbowski). Dziś: „Pięty koncert popularny”. — Jutro: „Koncert popularny”. Początek o g. 7½ w.

Teatry. Teatr miejski. Dziś: „Dzwon zatopiony”. — Jutro o godzinie 12 w południe: Poranek ku uczczeniu jubileuszu Konopnickiej. — O godzinie 3½ po południu: „Dramat Kaliny”. — Wieczór: „Świat na opak”. Początek o godzinie 7 w.

Teatr ludowy przy ul. Zimorowicza 17. Dziś: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu jubileuszu Maryi Konopnickiej po cenach popołudniowych „Odknienie”, rozpocznie wiersz jubilatki: „Przed sądem”. — Jutro o godz. 3½ po południu: „Gwiazda Sybiry”. — Wieczorem: „Galganiarz paryski”, sztuka w 5 aktach. Początek o godz. 7.

Jubileusz i obchody. Jutro obchód jubileuszowy Konopnickiej (patrz: „Teatry”) — Wieczór Kościuszkowski w „Sokole” o g. 7½ w.

Odczyty i wykłady. W „Szkole nauk politycznych” (ul. Trzeciego Maja 1. 5) wykład p. Ludwika Kulczyckiego: „Zasady socjologii” o g. 6½ w.

Posiedzenia i zgromadzenia. Dziś: Walne zgromadzenie „Klubu szermierzy” (ul. Akademicka 1. 23) o g. 7 w. — Walne zgromadzenie Tow. rygorystów (ul. Stanisława 1. 5) o g. 7½ w. — Zgromadzenie poufne w „Ognisku kobiet” celem zawiązania Tow. „Biura pracy” o g. 8 w. — i Walne zgromadzenie Zawodowego Stow. samoistnych handlarzy nierogacizną „Pod trzema koronami” (ul. Krakowska 1. 9) o g. 8 popoł. — Posiedzenie lwowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych (w klasie III c. gimn. Franciszka Józefa) o godz. 6 w. — Jutro: Zjazd drogistrzów galicyjskich w lokalu Tow. pedagogicznego (ul. Zimorowicza 1. 17) o g. 7 w. — Walne zgromadzenie Tow. pomocy szkolnej (ul. Bernsteina 1. 12) o g. 8 popoł.

Zabawy towarzyskie. Jutro: Wieczornica w „Skale” (ul. Mickiewicza 1. 28) o g. 7½ w.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronomicznym Politechniki) w d. 24 października b. r.:

Godzina	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura Najwyższa	Najniższa
7 rano	745.3	+1.8	NW ₂			
2 popoł.	747.9	+2.6	NW ₂		+ 4.6	-0.8
9 wiecz.	747.9	+0.0	SW ₂			

Uwagi:

Prognoza na dziś: Pogoda, przymrozek.

W przededniu jubileuszu Konopnickiej.

Lwów, 25 października.

Ze względu na mnóstwo zgłaszających się deputacji, komitet uchwalił wczoraj, że uroczystość w teatrze rozpocznie się punktualnie o g. 11 przed połudn. (a nie o godzinie 12 — jak przedtem było postanowione). W skutek tego wszystkie delegacje i stowarzyszenia, które mają wziąć udział w uroczystości, zebrać się mają już o godz. 10 w foyer teatru, gdzie komitetowi wyznaczają im miejsca i porządek przemówień.

Rozdawnictwo biletów ukończono wczoraj. Ze względu na to, iż zgłoszeń było przeszło 3000, uwzględnić można było zaledwie trzecią część żądań. Przy tej sposobności stwierdzić należy, że o każdym bilecie decydował komitet, złożony z kilkunastu osób. Wszystkim prośbom zadosyć uczynić było niemożliwe.

Chcąc jednak jak największej liczbie umożliwić wzięcie udziału w uroczystości, komitet postanowił, że część publiczności będzie mogła być ustawioną na scenie (i te bilety wstępu rozdano już całkowicie). W tym celu urządzonem zostanie podium w taki sam sposób, jak to było w czasie koncertów Paderewskiego: scenę połączy ono z amfiteatrem w jedną olbrzymią salę.

P. Prezydent Małachowski wprowadzi jubilatkę na podium, przemówi tutaj do niej, poczem rozpocznie się długi szereg powitań imieniem różnych instytucji i stowarzyszeń. Następnie wszystkie deputacje ustawiają się w przepisany z góry porządek na scenie. Wobec bezustannych zgłaszań się deputacji, komitet ma niemały kłopot z odpowiednim ich rozmieszczeniem. Nad wykonaniem części wokalnno-deklamacyjnej programu pracują niestrudzenie pp. Niewiadomski, Sołtys i Solski.

Podczas uroczystego przedstawienia, sprzedawane będą programy na dochód szkoły im. Konop-

nickiej, która założoną zostanie przez Towarzystwo Szkoły ludowej.

Przypominamy, że jubilatka przybywa do Lwowa dzisiaj o godzinie kwadrans na dziesiątą wieczorem.

*

Wstęp na scenę dla delegacji dozwolony będzie tylko tym, którzy posiadać będą odznaki, wydane przez komitet (ul. Zielona 4). Dla innych osób jedynie za biletami. Członkowie towarzystw śpiewackich winni mieć własne odznaki. Kontrola będzie bardzo ścisłą.

*

Młodzież wyższych zakładów naukowych i inna kształcąca się, starsza, zbiera się dziś o ¼9 wieczór w westybulu techniki. Tam komitetowi rozdziela pochodnie, poczem ruszą wszyscy na dworzec i ustawiają się w szpalier od dworca wzdłuż alei dojazdowej. Delegacja młodzieży technicznej, uniwersyteckiej i z akademii dublańskiej wejdzie na dworzec i wręczy jubilatce bukiety.

Dyrektor politeiny pozwolił na zaświecenie pochodni, ale 3 delegaci młodzieży technicznej, uniwersyteckiej i dublańskiej musieli wziąć odpowiedzialność za porządek.

Młodzież wyższych zakładów naukowych będzie również utrzymywać straż honorową w teatrze i przestrzegać porządku u wejścia do wnętrza. Osobna delegacja młodzieży akademickiej złoży jubilatce księgę pamiątkową z podpisami całej młodzieży.

*

Tow. młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego przygotowuje dla jubilatki wieniec złożony z karteek z podpisami, o szarfach barwy narodowej z napisem: „Towarzystwo polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego — drogą pieśniarce ludu”.

Oprócz tego wręczą delegaci Tow. jubilatce ozdobny dyplom członka honorowego Towarzystwa.

*

W „Czytelnicy kobiet” panował wczoraj niebывалы ścisł. Zgłaszało się setki osób po bilety, jednak komitet musiał im odmówić, gdyż wszystkie już zebrano.

*

„Zarząd główny T. S. L. przyjmie udział w obchodzie jubileuszowym i wyśle delegację z pismem. zawierającym odpis aktu organizacji szkoły polskiej w Ostrawie Morawskiej imienia jubilatki”.

*

W poniedziałek o godz. pół do 8 wieczorem odbędzie się w sali Tow. pedagogicznego zgromadzenie ludowe, zwołane przez socjalistów ku czci Konopnickiej. Po zagajeniu, wygłoszonem przez p. Hudeca — dr. Wyrostek wygłosi słowo o Maryi Konopnickiej, poczem przemówi jeden z reprezentantów partii socjalno-demokratycznej. Marya Konopnicka ma być obecną na wieczorze.

*

Generalna próba z utworów, przeznaczonych na obchód M. Konopnickiej, odbędzie się dziś o godz. pół do 2 popołudniu na scenie teatru miejskiego, na którą zaprasza się towarzystwa biorące udział.

*

Komenda ochotniczej straży ogniowej zaprasza swych członków, aby ze względu na zmieniony czas uroczystości ku czci Konopnickiej, jawni się w mundurach w lokalu straży, w Rynku, w niedzielę już o g. 10 przed południem.

*

Orkiestra „Czytelnicy kolejowej” weźmie dziś wieczorem udział w uroczystości przyjęcia Maryi Konopnickiej na dworcu kolejowym, mianowicie na peronie odegra pieśni narodowe.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Wiedeń, 25 października.

Wiedeń. Mieliśmy wczoraj przedsmak nowej, a — jak się zdaje — bardzo długiej rozprawy p. *galicische Debatte* na temat smutnej pamięci strajków rolnych. Na razie wystrzelili swe pociski pp. Romaniczuk i Breiter, pozostaje *Der dritte im Bunde* — p. Daszyński. Na wtorkowym posiedzeniu zabierze już pewnie głos jeden z członków Koła polskiego. Mówić mają pp. D. i E. Abrahamowicze, Głabiński, Moysa i Chamiec.

Oto przebieg wczorajszego posiedzenia, na którym przyszło do utarczki pomiędzy p. Gniewoszem a soc. Pernerstorferem.

Wnioski i interpelacje.

Wśród t. zw. „wpływów” znajdowały się: Naglący wniosek pp. Kłofacza i tow. w sprawie wypadku śmierci pewnego żołnierza w Rokiczanach z winy lekarzy wojskowych. Naglący wniosek pp. Weisera i tow. w sprawie zapomogi dla pogrzebów w Białym Kamieniu, powiecie złoczowskim. Interpelacja Jabłońskiego i tow. z powodu wydania ustawy, dotyczącej sprostowania i uporządkowania ksiąg gruntowych w Galicyi.

Brak pracy.

Minister kolei Wittek zaznacza z powodu wniosku p. Kłofacza, że rząd dokłada wszelkich starań, aby przyjąć z pomocą ciężkiemu położeniu przemysłu w ramach, w jakich pozwalają to uczynić uchwalone kredyty. Zarząd kolei państwowych poczynił w r. 1901 i 1902 zamówień okragło na sumę 60 mil. kor.

Z sumą przeznaczoną na rok 1903 i z pozostałościami z lat poprzednich, ma rząd do dyspozycji 6 milionów. Skoro uchwalony zostanie budżet na rok 1904, będzie do rozporządzenia dalszych 21 milionów. Rząd poczyni zamówienia dla kolei budowanych w Alpach. Rząd będzie i na przyszłość czynił zamówienia naprzód, jest to jednak tylko po części możliwe tak ze względów budżetowych jak i technicznych.

Z kolei przemawiał poseł Formanek najpierw po czesku, a potem po niemiecku i pp. Breznowsky i Fressl po czesku, wreszcie poseł Hybesz.

Ponieważ nikt więcej nie zapisany do głosu, prezydent udziela go wnioskodawcy Kłofaczowi do końcowego przemówienia.

P. Kłofacz reasumując całą rzecz, przyłącza się do wniosku dodatkowego jednego z poprzednich mówców, Kinka, który był wniósł, aby akcja co do sanacji stosunków pracy objęła wszystkie kraje koronne, a nie tylko Pragę, czego tylko żądał Kłofacz.

Izba przyjęła jednogłośnie nagłość wniosku. Przystąpiono do głosowania nad *meritum* wniosku i wniosek sam wraz z poprawkami Kinka i Formanka również jednomyślnie przyjęła.

Strajki rolne przed forum parlamentu.

Przystąpiono do dyskusji nad nagłymi wnioskami. Romaniczuk i towarzyszy, Breitera i towarzyszy, Daszyńskiego i towarzyszy, w sprawie strajków rolnych w Galicyi. Zabiera pierwszy głos Romaniczuk celem uzasadnienia nagłości swego wniosku.

Mowca przedstawia zajścia w kilku gminach powiatu złoczowskiego, w których pastwiska i lasy są wyłączną własnością „obszarników”. Tam chłopom bardzo źle się dzieje. Aby choć trochę poradzić sobie, chodzili oni do lasu i zbierali grzyby. Gdy leśniczy właściciela dóbr hr. Lanckorońskiego zobaczył kobietę, zbierającą grzyby, kazał ją rozebrać do naga i tak odesłał do wsi. (Żyje okrzyki: Słuchajcie!) P. Ellenbogen: „A co się temu leśniczemu za to stało?” Romaniczuk: „Nic”. P. Schuhmeyer: „Jego należało rozebrać i puścić do lasu”. Romaniczuk omawia następnie postępowanie władz politycznych wobec strajku. Starostowie wysłali okólniki do gmin i probostw. Starosta Zawadzki z Tarnopola rozesał obwieszczenie tej treści, że lud dopuszcza się czynów karygodnych, jeżeli domaga się wyższych płac i korzystniejszych warunków pracy.

W pewnym piśmie, które wysłano do ruskiego proboszcza, żądał ten sam starosta od proboszczów, aby ludowi przedstawili szkodliwe skutki strajku. Starosta Diltz z Husiatyna powoływał się na pogłoskę, krążącą wśród chłopów, jakoby istniała ustawa, zatwierdzona przez cesarza, ustanawiająca płace dla robotników rolnych. Starosta husiatyński oświadczył, że broszura, którą rozdzielano między chłopów, zawierająca tylko ustawę o stowarzyszeniu się i objaśnienia do niej, że ta broszura zawiera same kłamstwa i nie należy na nią zważać.

W Złoczowie, sekretarz starostwa Słonecki, znany macher wyborczy, szczególnie odznaczył się podczas strajków. We wsi Harbuzów (p. Daszyński woła: U hr. Wodzieckiego), gdy chłopci strajkowali,

komisarz starostwa powiedział im, że gdyby hrabia nawet chciał płacić im podwyższyć, on do tego nie dopuści. Radził im, aby poszli do hrabiego, przeprosili go i aby prosili, by wszystko było po staremu. W rozmaitych lokalach publicznych przy świadkach ten sam wspomniany sekretarz mówił co następuje: „Naszym obowiązkiem jest nigdy nie dopuścić do ugody między strajkującymi a właścicielami dóbr. Musimy chłopów ucisnąć.“

Nienawiść wskutek tego, że źle wyjdą na strajku, spadnie na tych, którzy ich do strajku namówili. Ten sam urzędnik starostwa kazał pewnego ruskiego akademika zaarrestować i powiedział, że akta odstąpi nie temu sądowi, do którego to należało, tylko innemu, aby student dłużej siedział w areszcie. (Okrzyki oburzenia u Rusinów). Pewien starosta oświadczył właścicielowi dóbr, który był gotów z chłopami ułożyć się: „Pocóż Panu tego, przecież już wojsko przybyło“. Mowca omawia następnie liczne zdaniem jego nieuzasadnione aresztowania. Wielu uwiecznionych wkrótce wypuszczono na wolność, później jednakże, gdy ze strony wyższego sądu lwowskiego przyszły inne wskazówki, sędziowie bali się łagodnie obchodzić z aresztowanymi chłopami.

Pewien sędzia powiatowy, Rusin, który podczas ostatnich wyborów sejmowych, mając zaufanie chłopów, kandydował, chciał na prośbę dzierżawcy dóbr interweniować u chłopów, celem doprowadzenia do ugody. Wówczas nadjechał radca namiestnictwa z młodym praktykantem konceptowym do wsi, po czym zwołano chłopów, lecz wkrótce znowu ich rozpuszczono. Gdy chłopci rozeszli się, zauważył ów sędzia powiatowy, że szkoda, iż odesłano chłopów, ponieważ gdyby jeszcze pół godziny trwały pertraktacje, byłoby przyszło do ugody. Na to ów młody praktykant konceptowy szorstko mu odpowiedział, a gdy sędzia zwrócił mu uwagę, że widocznie nie wie, z kim mówi, zawołał:

Ja panów znam bardzo dobrze i powtarzam tylko swój nakaz. Idź pan sobie, albo każę pana żandarmowi aresztować. (Głosy: Słuchajcie! u Rusinów.) Polskie dzienniki przedstawiły to zajście w sposób zupełnie przekręcony.

Pos. Gniewosz: Kto wie, gdzie prawda?

Romańczuk: Następstwem tego faktu było, że ów sędzia został przez wyższy sąd lwowski zasuspendowany w urzędzie i płacy.

Mikołaj Wassilko: Jest to już specyalność lwowskiego sądu apelacyjnego. (Aluzja do sprawy p. Lupu. *Przyp. Red.*)

Romańczuk opowiada dalej, że pewien żandarm prowadził 28 chłopów do Złoczowa, w ten sposób skutych, że nie mogli nawet prosto iść. Gdy ci ludzie przybyli na dworzec złoczowski, obecny tam prokurator Schneider zrobił żandarmowi z tego zarzut, ale tenże odpowiedział, że nie miał więcej kajdan.

Przypadkowo obecny na dworcu pewien pułkownik zawołał do żandarma, że tak nie wolno nawet psów więzić. (Okrzyki u Rusinów). W powiecie husiatyńskim w jednej wsi aresztowano 138 chłopów, a ponieważ nie było dość kajdan i sznurów do związania ich, sprowadzono oddział konnicy i otoczono nim chłopów, którzy w ten sposób zamknięci musieli pędzić z kawalerją.

Omawia następnie postępowanie wojska i powiada, że kwaterowano je przeważnie u chłopów najbiedniejszych. Z wyjątkiem dragonów czeskich w powiecie tarnopolskim, którzy zachowywali się przyzwoicie, wszędzie gdzieindziej wojsko dopuszczało się wielkich nadużyć, szczególnie zaś Madziarzy. Wszystko, co tylko dostało się w ich ręce, żołnierze kradli, zboża leżące na polu i zebraną słomę, wszystko zabierano.

Z jednego nawet domu zerwano dach słomiany, aby użyć słomę dla koni. Kilku żołnierzy usiłowało zgwałcić pewną młodą kobietę, która ratowała się ucieczką przez okno. Jak panowie chcecie, to wam nawet podam nazwisko tej kobiety.

Gniewosz: Podaj nam pan lepiej nazwisko tego żołnierza.

Pernerstorfer: Pan już znowu chcesz bronić takiego świństwa, poco to panu?

Gniewosz: Ja zawsze będę żołnierzy bronił.

Pernerstorfer: Jeżeli oni coś takiego zrobili, to są łajdakami.

Gniewosz: Żołnierze nie są łajdakami.

Pernerstorfer: Szlachta jest łajdaką.

Gniewosz: Gdybyś pan tylko był tak uczciwym, jak szlachta.

Pernerstorfer: Protestuję przeciw temu, nie chcę z tą bandą stać w jednym rzędzie.

Gniewosz: Każdy sędzi podług siebie.

Romańczuk w końcu w imieniu postów ruskich, mających zaufanie narodu ruskiego składa następujące oświadczenie:

1) Wszędzie tu i w kraju, że wszystkich sił naszych i wszelkimi ustawą dozwołonymi środkami będziemy zwalczać nieznosny ucisk, gnębiący naród ruski, a więc także wszystkich tych, którzy przez swe czyny lub bierne zachowanie się w tym ucisku są współwinnymi.

2) Czynimy tych wszystkich odpowiedzialnymi za wszystkie skutki. Sami oni będą musieli ponieść całą winę, jeżeli naród ruski w swojej obronie przed uciskiem ze swej strony przekroczy granice ustawą zakreślone i jeżeliby miało przyjść do jakich ubolewania godnych zajść.

3) W razie, gdyby także w przyszłości nie dano nam ustawowej ochrony i nie ułatwiono nam naszego położenia, zwrócimy się do opinii całej Europy i przedstawimy austriacką polską administrację w Galicyi we wszystkich w Europie głównych językach. (Żywe oklaski u Rusinów).

P. Romańczuk wywodzi dalej: Gdy przyszedł czas żniw, strajk wybuchł w wielu punktach i z nadzwyczajną szybkością rozszerzył się na 24 powiaty i około 500 gmin. Dzienniki polskie z początku zachowywały się dość neutralnie, później jednak, gdy strajk przybrał wielkie rozmiary, wystąpiły wprost wrogo przeciw strajkującym i rozpowszechniały pogłoski wprost nie do uwierzenia. Tak między innymi pisanie, że w powiecie tarnopolskim strajkujący podpalały dwory obszarników, a jedno z pism wiedeńskich przedstawiło nawet obraz zamku obleżonego przez chłopów. Cała ta wiadomość wszakże była czczą fantazją. (P. Gniewosz: My mamy na to dowody!).

P. Romańczuk: W krakowskim *Czasie* wydano w artykule z 26 lipca b. r. hasło, aby stłumić agitację przemocą, zakazywać zgromadzeń, aresztować strajkujących i zaprowadzić stan wyjątkowy.

W kilka dni później także urzędowa *Gazeta Lwowska*, która z początku również zachowywała się dość neutralnie i inne dzienniki polskie przyniosły wiadomość, że w okolicach strajkiem objętych, przyszło do wielkich rozruchów, że koniecznie trzeba użyć innych środków przeciw strajkom. Wiele właścicieli wysłało deputację naprzód do namiestnika, potem do prezydenta gabinetu. Co im prezydent gabinetu odpowiedział, nie można wiedzieć dokładnie, ponieważ pisma rozmaicie to przedstawiały. Niektóre dzienniki twierdziły, że deputacja domagała się użycia środków doraźnych, stanu wyjątkowego. Jedno z najbardziej rozpowszechnionych pism polskich przyniosło wiadomość, że prezydent ministrów zażądał od namiestnika energicznych kroków, że jednak namiestnik na to się nie zgodził i że z tego powodu przyszło do konfliktu między łagodnym namiestnikiem a surowym prezydentem ministrów. (Wesołość Rusinów).

Przypomina dalej prace Stanisława hr. Tarnowskiego z r. 1874, w której tenże zarzucił polskiemu większemu właścicielowi ziemskiemu, że chłopów wyzyskuje, dając im małe zaliczki do 5 zł., a żądając w zamian niestosunkowo długiej pracy podczas trwania robót polnych. Ściągał on za to na siebie gniew szlachty. O ile stosunki w ostatnim czasie się pogorszyły — wywodzi mowca dalej — można poznać z tego, że gdy sąg drzewa kilka lat temu jeszcze kosztował 8 koron, dziś sprzedają go chłopom, chcąc im w ten sposób dokuczyć, najmniej po 24 koron, a są miejscowości, w których chłopom, przy wyborach nie uległym, nie chcą wogóle drzewa sprzedać, tak, że chłopci ci muszą nieraz po kilka mil jeździć, aby drzewo kupić gdzieś indziej.

Następnie zabrał głos poseł Breiter. Przyczynę ruchu chłopskiego widzi w niskich placach i w niesłychanych socyalnych i ekonomicznych stosunkach. We wschodniej Galicyi — powiada — chłopci są niewolnikami w całym tego słowa znaczeniu. Mowca protestuje przeciw temu, aby strajki rolne w Galicyi przypisywano motywom politycznym i podnosi, że także u ruskich właścicieli dóbr były strajki. Opisuje obszernie stosunki chłopów w Galicyi. W żadnym innym kraju na świecie — zaznacza — nie ma tak znacznej ilości mieszkańców, zmuszonych żyć z rolnictwa, jak w Galicyi.

W Galicyi brak przemysłu. Gdyby on istniał, lud znalazłby inne zajęcie a tak tysiące chłopów emigrują a setki mrą z głodu. Szlachta jednakże występuje przeciw emigracji, ponieważ chce mieć taniego robotnika. Podnosi, że w niektórych okolicach placca wynosi 14 do 25 centów za 12 do 15 godzin pracy.

P. Romańczuk: Chłopi sami często więcej placą swym robotnikom. P. Breiter: Chłopi placą po 60 ct. i dają także wikt, co czyni razem około 1 zlr. P. Gniewosz: Ale u chłopów pracują też lepiej. P. Breiter: Tak, bo tam dostają lepszą placę. Następnie przytacza P. Breiter szereg nadużyć, szczególnie z powiatu przemysłańskiego.

Pewnego chłopca za to, że zabrał z pola dworskiego 10 kartofli, rozebrano do naga a właściciel dóbr jeszcze go osobiście oświadczył. Jeżeli chłop przyjdzie do starosty o pomoc, to on mu powiada: Nie chcę z tym starym drabem mieć nic do czynienia, i żeby chłop apelował do Pana Boga. Pewnego 70-letniego starca, którego krowa dostała się na łąkę dworską, tak obito, że zemdlął, a za szkodę wyrządzoną przez krowę, zabrano mu kozuch, których właściciel dóbr nabierał już w ten sposób cały magazyn. P. Dawid Abrahamowicz przyjmuje sieroty z zakładu sierót i zatrudnia je w polu, płaci im jednak dopiero wtedy, jeśli się go skarży.

P. Dawid Abrahamowicz: To jest kłamstwo.

P. Breiter: We wszystkich gazetach było sprawozdanie z rozprawy sądowej w tej sprawie.

Dawid Abrahamowicz zaprzecza temu.

P. Jarosz (poseł czeski): Byłoby lepiej, gdyby Polacy takie rzeczy u siebie w domu załatwiali. (Protesty ze strony socyalistów).

P. Daszyński: Czemu pan nie zostanie w domu, jeśli chce robić obstrukcję? Czemu pan tutaj skarży się na urzędników w Czechach.

P. Dawid Abrahamowicz do Breitera: Mów pan tylko prawdę.

Breiter wracając do stosunków chłopów w Galicyi twierdzi, że w niektórych wsiach chłopci muszą płacić 2 korony za to, że piorą swą bieliznę w Potoku.

Eugeniusz Abrahamowicz: Gdzie się to dzieje?

Breiter: W Muchówce i Antoniówce.

Eug. Abrahamowicz: Gdzie leży ta Muchówka?

Breiter: Nie wiem.

Daw. Abrahamowicz: A gdzie jest Antoniówka?

Eug. Abrahamowicz: Jest ze sto Antoniówek.

Daszyński: Ja panu zaraz powiem, czyja to własność.

Breiter opisuje zajścia w Gajach pod Lwowem, własności księżnej Sapieżyńny.

Księżna sprowadziła tam 180 chłopów, zaopatrzonych w kosy i cepy i wysłała ich do wsi, gdzie wobec chłopów cierpiących głód kazała im dać 7 beczek piwa i 2 beczki wódki i zabić 2 woły. Skutki alkoholu nie dały na siebie długo czekać. Przyszło rzeczywiście do ekscesów. Wkroczyła żandarmerya, ale aresztowała tylko strajkujących. Mowca opisuje gwałty i nadużycia wojska, szczególnie Madziarów, którzy wszystko co mogli kradli, a kobiety gwałcili. Powiada, że w Jaktorowie kilku chłopów zabito. W powiecie złoczowskim 16-letnia dziewczyna umarła z przestrawu w chwili, gdy weszli żandarmi, aby aresztować jej brata. Omawia ostatnie wyroki sądowe, wydane na chłopów z powodu strajków i twierdzi, że sądy stały na usługach szlachty.

Chłopów zatrzymywano bardzo długo w więzieniu śledczym zupełnie bez potrzeby, a prokurator złoczowski miał powiedzieć, że czyni to dlatego, ponieważ obawiał się, by chłopci nie strajkowali przy zbiorze kartofli. Krytykuje zgromadzenie senatów strajkowych przy sądach i skład tych senatów, który był tego rodzaju, że sędziowie polscy mieli zapewnioną większość.

Mowca zmienia jeden punkt swego wniosku w tym duchu, że wzywa rząd, aby zwołał ankietę, celem rozwiązania kwestyi chłopskiej i rolnej w Galicyi. Kończy apelem do prezydenta ministrów, aby swoje socyalno-polityczne zasady wprowadził także w praktyce i takim stosunkom położył koniec.

Na tem obrady przerwano.

Ze strony rządu przedłożono kilka projektów ustaw, między tymi projekt ustawy w sprawie uwolnienia od stempli i należności przy odnawianiu aktów zaginionych lub zniszczonych z powodu wypadku elementarnego.

O godz. 6 wieczór posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek o godz. 11 przedpołudniem.

Thun — przy robocie.

Wiedeń. Wczoraj ukazał się w parlamencie były prezydent gabinetu hr. Thun. Rozmawiał z wielu wybitnymi członkami Koła polskiego mianowicie z Jaworskim, Wodzickim, Dzieduszyckim i i. Słychać, że hr. Thun zamierza odegrać obecnie jakąś polityczną rolę.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 25 października.

Dzika hakata.

Wiedeń. Do *Neues Wiener Tagblatt* donoszą z Wrocławia, że w Katowicach aresztowano redaktora *Górnoślązaka*, skuto go razem ze zwykłymi zbrodniarzami i odstawiono do Bytomia.

Wiedeń. Dzienniki dzisiejsze omawiają na czelnelem miejscu barbarzyńskie postępowanie władz pruskich, które redaktora *Górnoślązaka* Hoffmana prowadzić kazały z Katowic do Bytomia w kajdanach. *N. W. Tagblatt* i *N. Fr. Presse* nawet potępiają dzikość hakaty, sądzą jednak fałszywie, że Hoffman jest pochodzenia niemieckiego, a organ jego socyalistycznym.

Buelow a gen. Boersoy.

Berlin. Stanowisko kanclerza Buelowa ma być rzeczywiście zachwiane. Potknął się on, jak zapewniają, na głośniejszej kwestyi przyjęcia gen. boerskich przez Wilhelma II. Otóż, cesarz nie przyjął ich za poradą Buelowa, tymczasem obecnie objawia się w Niemczech usposobienie bardzo boerofilskie i cesarz widzi, że dzięki poradzce Buelowa, postąpił sobie niewłaściwie.

Berlin. Jako następcę Buelowa wymieniają gen. H a n k e g o.

Wiadomości bieżące.

— **Mianowanie.** Ministerstwo handlu nadało kontrolorowi pocztowemu w Tarnopolu, Włodzimierzowi Czerwińskiemu, posadę zarządcy pocztowego w Zbarażu.

— **Bez zajęcia.** Według wykazu Biura pośrednictwa pracy robotników budowlanych, pozostaje w dniu dzisiejszym bez zajęcia 121 murarzy, 17 cieśli i 3 tamieniarzy. Zważywszy należy, że sezon budowlany jeszcze nie ukończony.

□ **Zakopane. (Pożar).** W nocy z poniedziałku na wtorek dnia 22 b. m. o godzinie 3-tej nad ranem zapalił się dom W. Ślimaka na Krupówkach. W domu tym mieszkał kupiec Kupfermann i Niemiec Köller, który tam miał sklep ze szkłem i porcelaną. Jakim sposobem pożar wybuchnął, niewiadomo, dość, że o godzinie 3 dzwon pożarny zbudził Zakopane, pogrążone we śnie głębokim. Powoli, po bardzo długiej chwili, stanęła straż zakopiańska przy ogniu; ratunek był z początku bardzo nieudolny. Omal, że nie spaliła się willa „Oleńka“, lecz, na szczęście, nie było najmniejszego wiatru tak, że udało się pożar szybko zlokalizować. O g. 5 były już na miejscu dużego domu tylko zgłiszczona, z pośród których sterczą teraz ponuro mury opalonych kominów. Dom był ubezpieczony, jak również wszelkie ruchomości mieszkańców.

△ **Polacy w Ameryce.** Jeden z wydawców polskich w Chicago zamówił w Warszawie znaczną liczbę wydawnictw kalendarzowych dla rozpowszechniania ich za oceanem. Polacy, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych, nie posiadają prawie dotąd własnych kalendarzy. Dziwna rzecz, że wydawcy nasi galicyjscy nie postarali się brakowi temu uczynić zadość, publikując tu, we Lwowie i Krakowie kalendarze odpowiednie i właściwe dla ludności polskiej, mieszkającej w Ameryce. Wszakże byłby to dobry interes, a zarazem możność spełnienia obywatelskiego obowiązku, zwłaszcza gdyby podobne wydawnictwa redagowane były przez ludzi uczciwych i kompetentnych. Z kalendarzy polskich znany jest kalendarz czasopisma *Ameryki* w Toledo.

○ **Wyrok sądu rozjemczego w Hadze.** Spór między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem w sprawie dóbr duchownych, został rozstrzygnięty przez sąd rozjemczy w Hadze; wyrok skazuje Meksyk na zapłatę 1,430,000 dol. Jest to pierwszy zatarg, oddany pod kompetencję tego sądu. Sprawa toczyła się o majątek kościoła katolickiego w Kalifornii, skonfiskowany przez rząd meksykański, gdy Kalifornia należała jeszcze do Meksyku. Rząd meksykański przyjął wówczas zobowiązanie utworzenia z tego majątku funduszu religijnego, na potrzeby duchowieństwa katolickiego w Kalifornii. Gdy kraj ten został odstąpiony Stanom Zjednoczonym, Meksyk nie chciał wydać skonfiskowanego majątku kościelnego. Rokowania w tej sprawie trwały przez lat wiele, aż wreszcie, z zapoczątkowania prezydenta Roosevelta, sprawa została oddana do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu, który, po kilkodziennych obradach, wydał wyrok dla Meksyku nieprzychylny.

○ **Oszustwa wyścigowe.** Policja paryska wpadła na trop prowadzonych na wielką skalę oszustw na torach wyścigowych, a skutkiem wdrożonego śledztwa wydała 8 osób z Paryża. Skazanymi są: właściciele stajen wyścigowych Kemp i Burns, *bookmaker*zy Kohr i Ross, oraz ich pośrednicy Gray, Bud, Hassel i Solly. Nadto Jockey-klub odebrał pozwolenie na jazdę dwóm słynnym dzokiejom, J. Reiffowi i Miltonowi Henry, któremu dowiedziono, iż w dniu wielkiej nagrody umyślnie powstrzymał w biegu konia „Loreley“; wkrótce potem faworyt „Saint-Saulge“, na którym jechał Reiff, również odniósł porażkę. Schwytana przez policję korespondencyja dowiodła, że obaj dzokiejowie otrzymywali bardzo znaczne sumy dla powstrzymywania koni w biegu.

○ **Wzorowa kolej.** W ciągu roku ubiegłego, 1901, na kolejach angielskich ani jeden pasażer nie stracił życia. Fakt to istotnie niezwykły, wobec powtarzających się tak często w ostatnich czasach wypadków. Istnieje jednak kolej, zbudowana przed laty dwudziestu, na której w ciągu tego całego czasu ani jeden podróżny nie uległ śmiertelnemu wypadkowi. Ko-

lej ta prowadzi od Corpus Christi w Texasie przez Laredo do Meksyku na przestrzeni 2000 kmtr.

○ **Telegraf iskrowy za ocean.** Między rządem włoskim i argentyńskim toczą się obecnie rokowania, dotyczące połączenia tych krajów przy pomocy telegrafu Marconiego. Na zapytanie włoskiego ministra handlu co kosztowałoby urządzenie takiej stacji, Marconi odpowiedział, iż wraz z ośmioma wieżami 750.000 franków. Cena depeszy wynosiłaby franka za wyraz.

○ **Wymiana posągów.** Mieszkańcy Madrytu postanowili wnieść posąg Voltaireowi. W kołach liberalnych stolicy Hiszpanii obiegają już w tym celu listy składek, a wykonanie posągu powierzone będzie znakomitemu rzeźbiarzowi, Beulliurowi. W Paryżu natomiast na stanąć posąg Cervantesa, nieśmiertelnego twórcy „Don Kiszota“, oraz zmarłego niedawno członka akademii hiszpańskiej, Castelara.

○ **Cygara a gruźlica.** Rząd kubański wydał rozkaz, aby ze wszystkich fabryk cygar w Hawanie i innych miastach kubańskich usunięto robotnice z objawami gruźlicy, tudzież aby końce cygar dotychczas zwilżane i zakręcane w ustach, zwilżano i zakręcane nadal za pomocą gąbki. Rozporządzenie to wydano skutkiem badań bakteriologicznych, które wykazały na końcach cygar, zakręcanych w ustach przez robotnice, dotknięte gruźlicą całe hodowle prątków gruźlicy, stanowiące bezpośrednie niebezpieczeństwo dla palaczy. Prasa amerykańska żąda, aby takie same rozporządzenie wydano w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza w Kalifornii, gdzie robotnikami w fabrykach cygar są głównie Chińczycy, cierpiący często na trąd i inne choroby zaraźliwe.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 21 października br.: Grenzbauer Sobel, córka wdowa, 13 miesięcy, niezbyt jeli; Martyni Ludwika, wdowa po radcy dworu, lat 78, uwiad starczy; Mykietuk Władysław, uczeń seminarium nauczycielskiego, lat 19, gruźlica; Jaworska Jadwiga, córka piekarsza, 2 tygodnie, ostry niezbyt oskrzeł; Zakrzewski Jan, inspektor hodowli, lat 49, zapalenie ropne woreczka żółciowego; Siński Szczepan, zarobnik lat 66, gruźlica; Postula Marya, zarobnica, lat 16, gruźlica płuc; Węgrzynowicz Cypryan, emer. radca rachunkowy domen i lasów, lat 64; Horak Anna, żona zarobnika, lat 71, wada serca; Olech Sara, lat 38, wrzód żołądka; Schneid Marya Basia, zarobnica, lat 75, gruźlica. Jeden wypadek poronienia. Razem 12 osób.

Listy z kraju.

Przemyśl, 5. października,

(Ze spraw miejskich. — *Wieczór Kościuszkowski*. — *Zgromadzenie ludowe*. — „*Sicz*“. — „*Eleuterya*“. — *Przedstawienie*. — *Samobójstwo*. — *Wspomnienie pośmiertne*).

Sprawa poboru grosza czynszowego została nareszcie już załatwioną na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej. Uchwalono dalszy pobór grosza czynszowego od czynszów najmu w wysokości od 200 do 300 koron rocznie po 2 procent, od 600 do 1000 kor. po 3%, a od 1000 kor. i wyżej po 4%. To różniczkowanie opłat uszczupli dochód z grosza o 32.000 kor. rocznie. Ubytek tak poważny w dochodach miejskich wypadnie pokryć oszczędnościami w innych pozycjach budżetu. Gdy się atoli zważy, iż potrzeby miasta wzrastają bezustannie, nabrać wypadnie przekonania, że w bliskiej przyszłości nie obejdziesz się bez nałożenia dodatków do podatków. Uchwalono zarazem ściągać opłatę czynszową wprost od lokatorów. Wypadnie więc pomnożyć personal kancelaryjny w biurze poboru grosza czynszowego, któryby potrafił prowadzić dokładnie kataster mieszkań, ewidencję lokatorów, ich konta osobiste i fluktuację, tudzież wypełniał tysiące nakazów płatniczych, a wreszcie ściągał od opieszalych należności.

dzowe albo i dziadowskie świnię mają wyżerkę... a pokutujące głód cierpią...

— Przyjdą to?... —

— Nie bój się... wszystkie te, co czyszcowe męki cierpią... wszystkie, Pan Jezus odpuszcza je na ten dzień na ziemię, żeby swoich nawiedziły...

— Żeby swoich nawiedzały! — powtórzył ze drżeniem Witek.

— Nie bojać się, głupi. Zły dzisiaj nie ma przystępu, wypominki ano odganiają go, i te pacierze, i te światła... A i Pan Jezus sam chodzi se dzisiaj po świecie i liczy, gospodarz kochany, co mu ta jeszcze dusz zostało, aż se wybierze wszystkie, wybierze. Dobrze baczę, jak matula mówili, a i stare ludzie przytwardzają...

— Pan Jezus se chodzi dzisiaj po świecie! — szeptał Witek i oglądał się bacznie.

— Ale, zobaczysz ta... to ino święte widzą, abo i zaszę pokrzywdzone najbardziej.

— Patrzyć-no, a tam się świeci, i ludzie jakieś są! — zawołał Witek ze strachem, wskazując szereg mogił pod samym płotem.

— To leżą ci, co ich to w boru pobili... juści... i moje pany tam leżą... i matka moja... juści...

Przedarli się przez gąszcz i przykleknęli u mogił zapadłych i tak rozziwanych, że ledwie ślad ino został, ani krzyże ich znaczyły, ni drze wa jakie oceniały, nic, jeno ten piach szczyry, parę zeschłych badali dziewanny i cisza, zadomnienie, śmierć...

Jambroży z Jagustynką i Kłab stary kłęczeli przy tych grobach umarłych, dwie lampki tliły się wścisnięte w piasek, wiatr zawiewał i kołysał światłami, i rwał słowa pacierzy i niósł je w noc czarną.

Dawniejszy jednolity wymiar grosza czynszowego był i wydawniejszy i dogodniejszy.

„Sokół“ arząda d. 26 b. m. uroczysty wieczór Kościuszkowski z starannie dobranym programem. Obowiązkiem polskich mieszkańców naszego miasta jest jawnie się w sali „Sokoła“ jak najliczniej dla zmanifestowania swej żywotności.

Zwołane przez partję robotniczą zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Polityczne położenie w Austrii“ odbyło się w niedzielę w „Domu robotniczym“. Przemawiali pp. Szifler i Żołnierz. Powzięto rezolucję domagania się bez przerwy ogólnego uobywatelenia przez rozszerzenie prawa wyborczego i radykalnych reform administracyjnych.

Aby przeciwdziałać moskalfilskiemu stowarzyszeniu „Zoria“, zawiązało się nowe stowarzyszenie robotników ruskich pod nazwą „Sicz“. Ukonstytuowanie się stowarzyszenia zainaugurowano zebraniem w lokalu stowarzyszenia przy ul. Gimnazyalnej.

Przemyska filia „Eleuteryi“ lwowskiej wybrała na pierwszym swem posiedzeniu przewodniczącym budowniczego p. Meissnera. Postanowiono wziąć się energicznie do propagandy wstrzeźliwości i założyć gospodę dla antialkoholików.

Teatr ludowy miłośników sceny ze Lwowa przybywa tu dnia 23 b. m. i odegra w sali teatralnej „Sokoła“ sztukę p. t. „Japoński wazon“.

Jakób Schneebaum, nowozaciężny żołnierz 10 p. p., odebrał sobie życie w Jarosławiu d. 18 bm. przez powieszenie. W liście, pisanym do rodziny przed popełnieniem samobójstwa, skarżył się Schneebaum na ciężką służbę i srogość instruktorów.

Onegdaj zmarł tutaj Karol Trassnig, b. inż. kol. państw., członek akademii umiejętności w Krakowie i w Wiedniu, członek centralnego instytutu meteorologicznego w Wiedniu, znakomity matematyk, meteorolog i astronom. Zmarły wiódł żywot cichy i pracowity, a tak był skromnym, iż przeszedł przez życie bez rozgłosu, znany tylko mężom wiedzy i naczelnym instytutom naukowym, które zasilał swemi pracami i spostrzeżeniami.

Rozmaitości.

× **Po długim śledztwie** w sprawie okradzenia Banku francuskiego na sumę 200.000 fran. w złocie, zdecydowano się wydać naczelnika „wydziału gotówki“ i naczelnika „wydziału banknotów“ za niedostateczny dozór. Tymczasem złodzieje bujają na swobodzie i trwonią zapewne resztki owej sumy.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Dr. F. w Z. Uznajemy zupełnie motyw pański i list pański zachowamy jako materiał redakcyjny, nie drukujemy go jednak, bo za drobne w gruncie rzeczy przewinienie naraziłby owego urzędnika kolejowego w Sądowej Wiszni może nawet na utratę posady.

Czytelnik ze Świećan. Nie wylosowany.

Pp. współpracowników naszych stałych i przygodnych upraszamy, aby artykuły, nadsyłane do redakcyi, pisane były po jednej stronie kartek. Wymaga tego technika drukarska przy składaniu pospieszem. Rękopisy, pisane po obu stronach papieru, uwzględnić będziemy tylko w wyjątkowych razach.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 października b. r.

Hotel George'a. Br. B. Popper z Wygody, hr. L. Koziembrodzki z Chlebowia, hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa, hr. A. Potocki z Lugerna, hr. A. Gatterburg z Metz, hr. E. Tyszkiewicz z Krakowa, K. Schwoed z Antwerpii, M. Gissel z Felsztyna, H. Zakrzewska z Wiktoria, E. Lang z Wiednia, W. Szczepański z Laszek, A. Bossy z Jass, C. Mahle z Mödlingu, A. Kohn z Węgier, M. Zonyo z Lizbony, M. Rodba z Nowego Jorku.

— Juści... matula moja tam leżą... baczę... — szeptał Kuba cicho, więcej do siebie, niżli do Witka, którego przykucał przy nim, bo ziąb go przejmował nawskroś.

Noc była coraz głębsza, wiatr mocniej targał drzewami, że długie warkocze brzoź zamiatały po mogiłach, a białe ich pnie, niby w zgłą śmiertelne przyodziane, majaczyły w mrokach.

Ludzie się rozchodzili... światła gasły... śpiewy dziadów umilkły... milczenie uroczyste a pełne dziwnych szelestów i głosów przejmujących zapanowało wśród mogił. Cmentarz jakby się zapalał cieniem... tłumem widm... gąszczem mrocznych zarysów... gędzą rozjęczonych a cichych głosów... oceanem drgań, ruchem ciemności... błyskami trwogi, niemem łkanem... tajemnicą pełną przerażenia i zamętu, aż stado wron zerwało się z kaplicy, i z krzykiem uciekały na pola, a psy w całych Lipcach poczęły wyć długo, rozpaczliwie, żałośnie.

Wies była cicha, mimo święta, drogi były puste, karczma zamknięta, gdzieś tam tylko, przez małe zapoczone szybki błyskały światelka i płynęły ciche śpiewy pobożnych i głośne modlitwy odmawiane za zmarłych...

Z trwogą wysuwano się przed domy, z trwogą nashuchiowano szumów drzew, z trwogą patrzano w stronę, czy nie stoją, nie jawią się ci, co w dniu tym błądzą, przynęceni tęsknotą i wołą Bożą... czy nie jęczą pokutniczo na rozstajach... czy nie zagładają przez szyby żałośnie...

A gdzieś tam, starym zwyczajem świętym, gospodynie wystawiały na przyżycie resztki wieczerzy, żegnały się pobożnie i szeptały: (C. d. n.)

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

67

(Ciąg dalszy).

A tam, na zapadłych grobach cicho było, pusto i mroczno; tam leżeli zapomniani, o których i pamiętać umarła dawno, jako i te dni ich, i czasy, i wszystko; tam jeno ptaki jakieś krzyczały złowrogo i smutnie szeleściła gestwa, a gdzieś tam sterczał krzyż spróchniały; tam leżały pokotem rody całe, wsie całe, pokolenia całe; tam się już nikt nie modlił, nie płakał, lampek nie palił... Wiatr jeno huczał głucho w gałęziach a rwał liście ostatnie i rzucał je w noc na zatracenie ostatnie... Tam jeno głosy jakieś, co nie były głosami, cienie; co nie były cieniami, tłukiły się o nagie drzewa, kiej te ptaki oślepiły, i jakby skamlały o zmiłowanie.

Kuba wyjął z zanadru parę oszczędzonych skibek chleba, rwał je w gionki, przyklekał i rozrzucał po mogiłach.

— Pożyw się, duszo krześcijańska, co cię wypominam w wieczornym czasie, pożyw się, pokutniczo człowiecza, pożyw się! — szeptał z przejęciem.

— Wierna to? — pytał cicho Witek zatrwożonym głosem.

— Przeciech! Książdz żywie nie da... w beczi rugie kładą, ale tym biedotom nic z tego... księ-

